

Wawiek Ryszard

19/16154.

~~19/10/502~~

Deportacja i przeżycia rodziny Ułanków  
podczas II wojny światowej.

/konspekt/

ARCHIWUM WSKŁADNIE

II/1076

- | Data<br>lub data orien-<br>tacyjna/ | Wydarzenia lub ich epizody które utkwiły<br>w mojej pamięci.   |
|-------------------------------------|--|
| 13.04.1940r.                        | Wywóz całej rodziny: Katarzyna /mama/, Jan /dziadek-ojciec taty/, Wacław/brat/, Dzidka/siostra/i ja Ryszard podwładami do Nowojelni. Mieszkaliśmy w Nowogródku przy ul. Sinieżyckiej 15 we własnym domu przy którym był duży ogród wokół obsadzony morwami. Zostawiliśmy cały dobytek w tym krowę i dwa psy Żółkę i Azora. Dziadek w <u>ostatniej</u> chwili wypuścił krowę z obory.   |
| 5.04.40r.                           | Koleją w wagonach towarowych przywieziono nas do Aktiubińska /Kazachska SSR/. My z mamą w wagonie mieliśmy miejsce na przyczepie po prawej stronie. Dziadek miał miejsce pod nami. Przewieziono nas podwodami do Kósisteku <sup>1)</sup> i rozlokowano w zajezdni. Razem z nami było dużo rodzin polskich.   |
| maj 1940r.                          | Zachorowałem na zapalenie płuc.<br>Mieszkając w zajezdni odprawiane były nabożeństwa majowe /kobiety odmawiały litanie/.<br>Kazaczka kupiła od jednej z polek nocnik. Na drugi dzień przyniosła w tym nocniku masło topione na sprzedaż.<br>Mama pracuje na budowie jako tragarz kamieni. Na karku skórę ma w strupach spieczoną od słońca.<br>Zbieramy paślon na pierogi /smak inny ale podobne były do czarnych jagód/ oras podkradamy szczypior.<br>Przenosimy się z zajazdu do ruskiej rodziny wynajmując u nich kąt /o pokoju nie było mowy/- szykujemy się do przezimowania.<br>Mama szykuje jakieś zapasy na zimę.  |
| wrzesień 40r.                       | W nocy podjeżdża ZIS-5 i wywożą całą naszą rodzinę do kołchozu im. "Krasny Majak", nazwy wioski nie pamiętam.<br>W ziemlance oprócz naszej rodziny mieszka kilka innych rodzin w tym dwie polskie. Pani Laskowska z trzema córkami. Jedna z nich miała na imię Halina a druga moja rówieśniczka Wanda. Ta druga bardzo pilnie zbierała kiziak my jej go podkradaliśmy.<br>Druga rodzina polska to kobieta ze wsi taka gruba miała ona maleńkie dziecko które zimą umarło. Pani Laskowska pochodziła ze Stanisławowa. Następne dwie rodziny to rumuni z Besarabii. Jedna z nich to pani z dwoma dorosłymi synami. Pani ta była taka dystygowana chyba jakaś rumuńska dziedziczka. Starszy syn grał na skrzypcach co wzbudzało sensacje w kołchozie. |

X) Сменной парон

Druga rodzina rumunów miała dorosłego syna który był ułomnym nie chodził i cały czas trząsk się.

Na święta Bożego Narodzenia mamusia wymienia kapę na łożko, na bochenek chleba. Jaki ten chleb był smaczny bardzo cieszyliśmy się.

Każda rodzina mieszkająca w ziemlance zajmuje powierzchnie równą powierzchni łożka, pryczy lub nary. Cały dobytek przechowywany był pod nimi. Całą rodziną śpimy na jednym łożku. Mamusia z Dziadką i Wackiem. Ja z dziadkiem u nich w nogach. Tylko kto u kogo spał w nogach?

22.06.1941r. Wybuch wojny rusko-niemieckiej. Przed "Sielsowietem" miting. Radość polaków, że Niemcy przyjdą i nas oswobodzą.

Mama pracuje w brygadzie polowej jako kucharka. Całymi dniami nie przychodzi do nas. W ziemlance w której mieszkamy nie było podłogi. Pchły chcą nas żywcem zjeść. Bronimy się przed nimi rozrzucając gałązki piołunu na ziemię-podłogę.

Dziadka chodzi do jaśli. Często płakała, że ją główka boli. Mama dostała wolne, zaczęła oglądać jej głowę i znalazła wżerającego się kleszcza na potylicy /bliznę ma do tej pory/.

My pakętamy się. Zbieramy na zimę kiziak, bijemy się między sobą lub z ruskimi chłopakami. Zrobiono ze mnie pastucha cieląt które rozbiegały się po stepie a ja płakałem z bezsilności. Byłem też poganiaczem bawołów podczas wożenia zboża na stacje kolejową. Przy tej okazji kradłem pszenicę na zimę.

Dziadek był koniuszym, opiekował się ogierami. Chorował na kurzą ślepotę i gdyby nie my zaginął by w stepie. Szedł nie widząc dokąd idzie. Ja mam od brudu popękana skórę na rękach.

Zimą dostajemy z Ameryki pomoc żywnościową. Poraz pierwszy jemy margarynę i sztuczny tłuszcz, chyba "Ceres"? Mamy też smartwienie co zrobić z zieloną nie paloną kawą prawdziwą.

Podkradaną pszenicę mielimy w młynku od kawy na kaszę. Ona była naszym podstawowym pożywieniem.

?.01.1942r. Umiera dziadek. Za dwie deski na trumnę, mama daje garnitur taty. Dziadka spuchnięta z głodu.

W nocy włamują się do sieni dwóch "zesłańców" /swolnionych lub uciekinierów z Zagru/, bardzo wychudzeni. Umarli leżąc jeden obok drugiego na kiziaku złożonego w sieni. Chyba byli to mołdawianie?

?.02/03.1942r. Powrót tatusia. Wejście taty poprzedzone było wejściem psa który przyszedł z tatą. Wielka radość. Jak zwykle tatuś taki elegancki, w butach z cholewami, w bryczesach i plecakiem na plecach.

Mama szykowała się do wyjazdu aby spotkać tatę, załatwioną podwodą /saniami/ z kołchozu. Szykowała do zabrania ze sobą duży kożuch dziadka. Tatuś pracuje za mamę w kołchozie przy obsłudze krów.



Tatusz chciał odkopać grób dziadka aby wziąć kawałek kostki /s palca/, aby przywieźć do Polski i zrobić symboliczny pogrzeb. Po wielkiej burzy idąc z Wackiem do sąsiedniej chaty po drugiej stronie drogi aby zebrać pszenicę na żarnach topimy się w saspie śnieżnej.

Po nocach watachy wilków chodzi po wsi, podchodzą pod same ziemianki.

Dowiadujemy się, że w sąsiednim kołchozie jedna polka podczas burzy śnieżnej zbłądziła i zamarzła w stepie.

? .04.1942r. Wymarsz tatusia ze mną do Aktiubińska. Z nami idzie jedna z polek, która potem po śmierci rodziców nami saopiekowała się. 70 km. przeszliśmy w ciągu dwóch dni. Z tego około 30 km. szliśmy wzdłuż linii kolejowej po podkładach. Do dziś czuje ten straszny ból nóg.

W Aktiubińska wynajmujemy pokój przy ul. Dżambuła 120.

? .05.1942r. Przyjazd mamy, Wacka i Dzidki do Aktiubińska. Wacek choruje na kuzrzą ślepotę. Wieczorem Dzidka prowadzi go za rękę.

Rodzina Zaków wyjeżdża do Andersa po wielkich tarapatach.

Tatusz też pojedzie do armii Andersa po urządzeniu nas w mieście.

? .06.1942r. Idąc z pracy do domu tato zostaje aresztowany, osądzony i skazany na jeden rok pracy w łagrze.

Mama pisze prośbę do Kalinina.

Mieszkając na ul. Dżambuła jeździliśmy pociągiem zbierać pomidory. Wracaliśmy zawsze w grupie z innymi polskimi dziećmi, aby obronić się przed ruskimi huliganami którzy zabierali nam wiezione ukradzione pomidory.

? .07.1942r. Wizyta mamy i moja u taty w Ałdze /Ałga/. Idąc do Ałgi przecho- dzimy brodem jakąś rzeczką. Mama w sukience kładzie się do wody. Straszna spiekota.

Tatusz pracuje w brygadzie remontowo-budowlanej która wykonywała roboty bez konwojenta poza łagrem. Do brygady tej ściągają innego polaka o nazwisku /chyba/ Krówka, który korzystając ze swobodnego poruszenia się ucieka. Za to ucierpiał tatusz, przechodząc przez karczer wylądował na oddziale wytwarzającym odczynnik chemiczny w bardzo silnych oparach toksycznych. To był początek końca życia taty.

? .10.1942r. Mama chorując na tyfus brzuszny umiera. W trakcie jej zgonu mnie również chorego na tyfus zabierają do szpitala.

Przychodząc do mnie do szpitala w odwiedziny Wacek z Gienią Wojszwikło przynieśli mi rosół.

? .11.1942r. Po prawie miesięcznym pobycie w szpitalu wypisują mnie z niego. Spotyka mnie Wacek i prowadzi do Pani Wojszwikło - nie znałem adresu. Niemamy już własnego domu. Stajemy się bezdomnymi.